KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, — miesięcznie mk 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk. 35. Nadesłane wiersz garmontowy Mk. 75. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100. Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenie od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 15.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC, środa dnia 15 lutego 1922 roku. Nr. 37. Rok XVI.

Dziecinne noty.

Już po wyborach do Sejmu Wileńskiego stało się wiadomem w jakim kierunku pójdzie Litwa Srodkowa. Hasła wyborcze były u pewnych grup bardzo wyraźnie postanowione, że Sejm będzie głosował tylko za łącznością Litwy Srodkowej z Polską stanowiącą z nią jedną całość.

Te grupy uzyskały tak olbrzymią większość posłów, że z resztą grup stronnictwa narodowe przestały się liczyć.

Wtedy więc kiedy sprawa polskiego Wilna oraz powiatów bracławskiego i lidzkiego została, w myśl traktatu Wersalskiego o samostanowieniu narodów, rozstrzygnięta, z chwilą wyborów do sejmu, a więc dnia 8-go stycznia, kiedy Liga Narodów wobec tego kwestję, postanowioną przez Litwę kowieńską skreśliła ze swego programu — pan Jurgutis, minister spraw zagranicznych w Kownie, wysyła do Polski jeszcze jedną notę dnia 3 go lutego, w której łaskawie proponuje Polsce układy handlowe z tem zastrzeżeniem, aby przy rozpoczęciu ich linja z dnia 7 października 1920 roku, tak zwana linją Piłsudskiego, była przywrócona w całej rozciągłości. Jak wiadomo linja ta, narazie rozjemcza trwała zaledwie dwa dni, gdyż już 9 i 11 października Zeligowski ją przekroczył, rządy litewskie z Wilna wygnał i ustanowił rząd wileński.

Nie bacząc więc na to, że już rozejmu nie potrzeba Polsce, że granice jej zostały ustalone na północnym wschodzie, a dziś lub jutro S e j m Wileński to wszystko potwierdzi i formalności stanie się zadość p. Jurgutis występuje z notą pojednawczą, ale stawia warunek, żeby mu Wilno zrócono!

Trzebaby w tym wypadku naprawdę p. Jurgutisa oddać pod obserwację lekarską, lub zmierzyć mu gorączkę, czy temperatura nie podniosła się za wysoko.

Boć czy potrzebujemy tu przypominać cały przebieg sprawy litewskiej? Czy w naszym obowiązku leży wskazywanie, jak wojska nasze trzykrotnie zajmowały Wilno, rozpraszając bolszewików i rosząc obficie krwią polską bruki grodu Ostrobramskiego?.

Chciała Polska unji z Litwą i wiele ustępstw dla tej zgody radaby była zrobić ale wszystko rozbijało się o nieprzejednany upór Litwinów kowieńskich.

Szowiniści litewscy używali wszelkich sposobów, aby do tego nie dopuścić Denuncjowali Polskę przed rządami: angielskim i francuskim pisali noty, tworzyli przeróżne kombinacje, aż wreszcie wywołał pośrednictwo Hymansa.

Na wezwanie Ligi stawili się wówczas do Brukseli polacy, nie bacząc na to, że sprawa ich wiele może stracić na sile i jedności.

Traktaty te dosyć uciążliwe dla nas odrzuciła Litwa kowieńska i pośrednictwo Hymansa upadło, ku naszemu zadowoleniu.

I po tych wszystkich faktach, gdzie Litwa kowieńska przeciwstawiała nam proponującym zgodę swoje niedźwiedzie pazury teraz kiedy lud w Wileńszczyź nie rozstrzygnął swoją przynależność własnemi głosami, kiedy poszedł za wezwaniem sumienia i prawdy, dziś Litwa kowieńska śle nowe noty drąc się jak dziecko uparte i krnąbrne.

— Ja chcę zgody, ale oddajcie wpierw mi wasze Wilno!

Na takie wezwanie minister spraw zagranicznych Skirmunt powinien wysłać do Kowna natychmiast 3 najlepszych psychiatrów, którzyby zaopinjowali, czy naprawdę Jurgutis jest człowiekiem poczytalnym.

My chcemy zgody z każdym narodem, my jej szukamy, nie bacząc na to czy ta zgoda przyniesie nam jakie korzyści, ale przecież o zgodzie z ludźmi obłąkanemi mowy być nie może.

— Co nam przyniesie taka zgoda z Litwą kowieńską?. C h y b a tylko garść litewskich agitatorów opłacanych szwabskiemi pieniędzmi.

Litwa, ani gospodarczo ani umysłowo nie stoi tak dobrze, abyśmy mogli zamienić się czy naukowemi siłami, czy też produktami przyrodniczymi, lub przemysłowemi. Tam nic nie ma, prócz szowinizmu, prócz polityki i nienawiści antypolskiej, to też słusznie minist Skirmunt odpisal Jurgutisowi: Odpowiedź rządu litewskiego z dn. 3 lutego r. b. daje do myślenia, że rząd ten nie jest ożywiony tą samą co rząd polski chęcią ustanowienia pomiędzy o b u krajami stosunków przyjaźni i dobrego sąsiedztwa, zważywszy, że stawia on, jako warunek wstępny do rokowań, żądanie, którego on sam chyba nie może poważnie uważać za dopuszczalne".

Ostra i jasna odpowiedź p. Skirmunta powinna raz na zawsze zamknąć chęć do pisania not w tym sensie, na jaki zdobyć się mogą tylko małoletni, lub ludzie umysłowo c h o r z y. Szkoda atramentu, pióra, a przedewszystkiem pracy na rozmówki z Olendorfa, które z takimi ludźmi, jak Jurgutis, musi prowadzić nasze państwo.

R. R.

List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta.)

Katowice.

Obrady konferencji polsko-niemieckiej, które w tych dniach rozpoczynają się w Genewie, potrwają prawdopodobnie aż do końca lutego. We wszystkich kwestjach, objętych zadaniem pierwszych 10 ciu podkomisji, doszło, jak wiadomo, do porozumienia i odnośne części umowy gospodarczej spisano już na G. Śląsku. W Genewie będą tylko przetłomaczone na język francuski. Równocześnie kontynuować będą w Genewie prace swoje podkomisje K. i 12 sta, tj. podkomisja dla uregulowania praw mniejszości narodowych i podkomisja która ma wypracować statut dla organów między państwowych, jakie przez przeciąg pierwszych lat i 5 tu stanowić mają na G. Śląsku władze kontrolująca Władza ta będzie dwojaką. Pierwszą niejako instancją będzie komisja mieszana, złożona z dwuch Polaków i dwuch Niemców, mianowaną przez odnośne rządy z piątym członkiem jako prezydentem na czele którego zamianuje Rada Ligi Narodów. Zadaniem tej komisji będzie czuwanie nad wykonaniem przepisów umowy gospodarczej. Osobną instancją będzie trybunał rozjemczy złożony z trzech członków po jednym mianują rządy polski i niemiecki, trzeciego jako przewodniczącego mianować ma Rada Ligi Narodów. Zadaniem trybunału rozjemczego będzie rozstrącanie trudności i sporów *prywatnych*, jakie wyniknąć mogą z zastosowania umowy gospodarczej.

Prace te, jak wyżej zaznaczone, potrwają do końca lutego. Wrazie dalszych nieporozumień rozstrzygać będzie musiał p. Calonder. Gotową umowę, podpisaną przez p. Calondera i pełnomocników obu rządów, zatwierdzi następnie Rada Najwyższa lub co jest prawdopodobniejszem konferencja ambasadorów. Dopiero po przesłaniu odnośnych dokumentów obu rządom i ratyfikowaniu ich tak przez Sejm polski jako przez parlament rzeszy niemieckiej może nastąpić objęcie kraju i rozgraniczenie prawno—polityczne przez obie władze państwowe. Jeszcze przedtem podpisaną być musi osobna umowa, polsko-niemiecka która ureguluje sprawę przejmowania władz dokumentów kas i td. tak, aby z chwilą przejęcia władzy przez Polaków mimo zmienionych warunków politycznych i prawno państwowych ruch i porządek nie zostął na szwank narażony.

W chwili tak poważnej, kiedy Polska gotuje się do objęcia kraju, setki lat do wrogów należącego kiedy cały świat patrzy na nas z zaciekawieniem, jak rządzić będziemy tym, kawałkiem bogatej ziemi, tak ciężko na nowo zdobytej, wystąpili z górnośląskiej polskiej Naczelnej Rady Ludowej ci członkowie Rady, którzy należa do PPS. W kołach polskich na G. Śląsku wywarło to jak najgorsze wrażenie gdyż na zewnątrz musi fakt ten bardzo niepomyślnie świadczyć o spoistości i sile obozu polskiego na G. Śląsku, jeśli obóz ten się rozdwaja. Istotnych powodów do występowania z N. R. L. socjaliści, jak słychać, nie mieli. Mówi się, że postąpili tak ze względów taktycznych wobec zbliżających się wyborów do Sejmu Śląskiego, które, wiadomo. odbyć się mają w dwa miesiące po objęciu

kraju przez Polskę. Sapienti sapi.

Naczelna Rada Ludowa jest na G. Śląsku czemś w rodzaju rządu tymczasowego, albo inaczej zadanie swoje upatruje w przygotowaniu kraju do nowych warunków. Przewodniczący Radą, poseł Rymer, upatrzony jest na stanowisko pierwszego wojewody śląskiego. Jednem z najważniejszych zadań U. R. Z. jest uregulowanie sprawy aprowizacji w przyszłym województwie śląskiem, w tym względzie bowiem niezawodnie powstaną różne trudności. Najgorzej przedstawia się sprawa zaopatrywania kraju w dostateczne ilości cukru i mleka. Polska ma cukru wprawdzie pod dostatkiem, ale dla górnoślązaków wypadnie on za drogo w porównaniu z cenami dotychczasowemi. Jest atoli nadzieja, że Polska specjalnie dla G. Śląska zniesie podatek od cukru i w ten sposób Górnoślązakom uprzystępni cenę. Co do mleka zobowiązali się Niemcy dostarczać początkowo po 18,000 litrów dziennie wzamian za mąkę Thomasa (Tómasówkę) dopóki G. Śląsk o mleko gdzieindziej się nie postara. O mąkę i chleb biedy nie będzie, ceny utrzymane będą o ile możności na tymczasowym poziomie co dotąd. Sprawę aprowizacji ująć ma w swe ręce osobna spółka w skład której wejdzie województwo i gminy, tak aby czysty zysk wpływał do kasy wojewódzkiej i komun.

Innem ważnem zadaniem U. R. L. jest przygotowanie przyszłej administracji wojewódzkiej i wystaranie się w tym celu o odpowiednich urzędników. Na skutek odezwy, w tej myśli wydanej przez U. R. Z., zgłosiło się przeszło 6 tysięcy kandydatów na różne stanowiska, czyli conajmniej o połowę więcej niż potrzeba. Jeśli się przytem zważy, że tylko część ich posiada odpowiednie kwalifikacje, poza tem odnośne urzędy będą daleko gorzej płatne niż naprzykład posady w przemyśle, liczba ta znacznie jeszcze stopnieje.

Katowice otrzymały nakoniec także swego polskiego burmistrza. Onegdaj dokonała katowicka rada miejska wyboru burmistrza. Wybrany został 23 głosami dotychczasowy polski członek rady miejskiej, p. dr. Górnik. Dotychczasowy wiceburmistrz miasta Katowic, p. Leu, otrzymał 14 głosów. Polaka wybrano oczywiście nie z sympatji dla Polski, lecz tylko ze względu na ustawy polskie, przepisujące, że burmistrz i radni miejscy muszę władać językiem polskim. W katowickiej radzie miejskiej niemcy dotąd posiadali większość trzech czwartych dlatego wybór burmistrza jest bądź co bądź dowodem, że Niemcy mają zamiar dostosować się do zmienionych warunków.

Aleksy Pająk.

Jak się chce psa uderzyć...

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

Gdy żydzi zaczęli nieda wno uciekać z Rosji bolszewickiej, jako z... tonące go okrętu, główna ich masa skierowała się na Polskę. Część jednak udała się do Rumunji i Litwy kowieńskiej.

Ta ostatnia, mimo rzekomej jej łaskawości dla żydów, umiała się jednak lepiej zabezpieczyć od zalewu obcego żywiołu, a niżeli Polska którą żydzi bez ustanku oczerniają w kraju i zagranicą.

Dowiadujemy się o tem z wydanego w Paryżu komunikatu p.t. Bulletin du Comite Exécufit de la conférence Universelle Juive de Secours. (Wiadomości komitetu wykonawczego wszechświatowej konferencji pomocy dla żydów.)

Podano tam treść umowy tej konferencji z rządem litewskim w sprawie transemigracji żydowskiej przez Litwę.

Umowa zawiera 12 punktów. Pierwszy podkreśla że wspomniana organizacja żydowska „bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za spełnienie warunków postawionych przez rząd litewski.

W punkcie drugim postawiono warunek, że żydzi przybywający z Rosji, muszą mieć pozwolenie rządu rosyjskiego lub ukraińskie go na wyjazd".

Punkt 3-ci stanowi, że organizacja żydowska musi urządzać na pograniczu wszelkie instytucje pomocy, nie wyłączając sanitarnej i hygienicznej dla żydów i że transemigracja może się rozpocząć dopiero po otwarciu tych urządzeń przez żydów.

„Komitet żydowski — brzmi punkt 4-ty obowiązuje się wybudować dla emigrantów baraki w miejscach wskazanych przez rząd, żywić emigrantów przez cały czas ich pobytu na Litwie i umożliwić im wyjazd".

Punkt 6-ty zastrzega rozumnie: Liczba transemigrantów, znajdujących się równocześnie na Litwie może wynosi najwyżej 2000. (Unas mówiono i pisano o—miljonie!)

O stronie finansowej pamięta punkt 10-ty. opiewający. Komitet żydowski zwraca rządowi litewskiemu wszystkie wydatki, które powstają wskutek przewędrowania emigrantów.

Pomimo wreszcie tych wszystkich dogodnych dla Litwy warunków, rząd litewski jeszcze zawarował w punkcie 11-ym: „Rząd zastrzega dla siebie w razie konieczności państwowej, prawo wstrzymania transemigracji czasowo lub całkowicie".

Widzimy z umowy powyższej jak zapobiegła Litwa zalewowi żydowskiemu i jego skutkom.

Dlaczego u nas nie zawarowano sobie ani ograniczenia liczby emigrantów żydowskich ani odszkodowania finansowego i materjalnego za wydatki poniesione z powodu tej niepożądanej żydowskiej „gościny". Wyjaśnienie tego byłoby bardzo dla społeczeństwa interesujące...

TELEGRAMY.

Koronacja Papieża Piusa XI.

RZYM, (PAT.) W niedzielę dnia 12 bm. odbyła się uroczystość koronacji Papieża Piusa XI.

Od godz. 4 rano tłumy zaczęły zalegać plac św. Piotra.

O godz. 6 otwarto wrota Bazyliki, którą w ciągu 15 minut zapełniły kilkudziesięcio-tysięczne tłumy. Na placu zgromadziło się w tym czasie blizko 100,000 osób.

O godz. 9, w obecności rodziny Papieża, przedstawicieli ciała dyplomatyczne go oraz władz miejskich, rozpoczęła się ceremonja koronacji.

Wchodzącego Papieża powitał arcyprezbiter Bazyliki, kardynał Merry De Val.

O godz. 10 wyruszył wspaniały orszak papieski.

Na mszy odprawionej przez Ojca św., obecnych było 52 kardynałów. Modły na intencję koronacji odprawili kardynałowie Vanuteli, Wico i De Lai.

O godz. 11, po skończo nej mszy, kardynał djakon Bisletti włożył tiarę na głowę Papieża. Wszyscy kardynałowie ucałowali rękę i stopę Papieża, który udzielał błogosławieństwa.

Podczas uroczystości spokój nigdzie nie został zamącony. Było jedynie kilka wypadków omdleń.

O godz. 12 ceremonja trwała w dalszym ciągu. Tłumy oczekiwały na placu błogosławieństwa Papieża.

RZYM, (PAT.) Po odbytej ceremonji koronacji, Ojciec święty z loży zewnętrznej Bazyliki błogosławił zebrane przed świątynią niezliczone tłumy. Wojska prezentowały broń. Tłum manifestował entuzjastycznie na cześć Papieża.

Strajki we Włoszech.

RZYM. (PAT). — Strajk powszechny w Neapolu uległ likwidacji, po kilku krwawych epizodach. Dziś rozpoczął się natomiast w całych Włoszech strajk komunalnych urzędników podatkowych. Przyczyny strajku są wyłącznie ekonomiczne.

Konferencja polsko-niemiecka w Genewie.

GENEWA. (PAT). Minister Schiffer i podsekretarz stanu Löwald odbyli pierwszą naradę z przewodniczącym konferencji niemiecko-polskiej dr. Calonderem. Ponieważ dr. Calonder lekko zaniemógł, pierwsze ogólne posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek po południu. Podkomisje zbiorą się już w poniedziałek.

Oszczędność w Anglji.

LONDYN. (PAT) Sprawozdanie Goddesa w sprawie zarządzeń oszczędnościowych zawiera następujące propozycje: Utworzenie ministerjum obrony narodowej wspólnego dla wojska, marynarki i żeglugi nadpowietrznej; obniżenie czynnego stanu marynarki do 35 tysięcy ludzi; obniżenie kredytu marynarki w budżecie przyszłego roku z 80 miljonów na 60 miljonów funtów szterlingów, poza oszczędnościami, które mogą wyniknąć z traktatów waszyngtońskich; obniżenie stanu czynnego armji na rok przyszły o 50 tysięcy ludzi. Następnie zalecone są obniżenia wydatków na przyszły rok finansowy: 20 miljonów funtów szterlingów na wojsko, 5 miljonów funtów szterlingów na żeglugę powietrzną a 16 miljonów 100,000 funtów na marynarkę. Ogólna suma obniżek wynosi mniej więcej 75 miljonów funtów szterlingów.

Odroczenie konferencji genueńskiej.

RZYM. (PAT). Wskutek kryzysu gabinetowego przewidują tu niejakie odroczenie konferencji genueńskiej, krótsze jednakże, aniżeli to jakie proponuje Francja.

Układ handlowy.

STOKHOLM (wł.) Został tu podpisany układ handlowy sowiecko-szwedzki.

OSKAR WILDE. Przekład CZESŁAWA KOZŁOWSKIEGO.

Duch Canterville'ów.

2 **Opowieść Hylo-Idealistyczna.**

Ponieważ Canterville leży o siedem mil od Ascotu, najbliższej stacji kolejowej, więc pan Otis telegraficznie zamówił powozik, którym też radośnie nastrojona gromadka ruszyła na miejsce przeznaczenia. Był śliczny wieczór lipcowy; powietrze pachniało żywiczną wonią. Od czasu do czasu słyszeli leśne gołębie, rozmarzone słodyczą własnego głosu, to znów dostrzegali, w samej głębi chybotliwych haszczy, połyskującą pierś bażanta. Małe wiewiórki wyzierały ku nim z wierzchołków leszczyny, gdy je mijali, a króliki umykały skroś zarośli i poprzez kłody mszyste, zadzierając białe ogony. Lecz gdy już dojeżdżali, niebo pociemniało naraz od chmur, dziwny bezruch opanował powietrze, i zanim stanęli przed domem, spadło kilka ciężkich kropel.

Na stopniach ganku, oczekując ich, stała wiekowa kobieta, schludnie odziana w czarny jedwab, w białym czepcu i fartuszku. Była to pani Umney, gospodyni, którą, na usilne nalegania Lady Canterville, pani Otis zgodziła się zostawić na dotychczasowem stanowisku. Gdy wysiadali, przed każdem z nich przysiadła w ceremonialnym dygu i wygłosiła w jakiś osobliwy staroświecki sposób: „Bądźcie Państwo pozdrowieni w zamku Canterville".

Idąc za nią, weszli przez piękny przedsionek z epoki Tudorów do bibljoteki—długiego niskiego pokoju ze ścianami o czarnych dębąbowych boazerjach i jednem tylko, matowo oszklonem oknie Tu zastali czekającą już herbatę i zasiadłszy do niej po zdjęciu okryć, zaczęli się rozglądać ciekawie, podczas gdy p. Umney usługiwała im.

Wtem oko pani Otis padło na jakąś bezpołyskną czerwoną plamę na podłodze, przy samym kominku' Nie domyślając się bynajmniej jej istotnego pochodzenia, zwróciła się do Pani Umney:

— Zdaje mi się, że tu coś rozlano.

— Tak, proszę pani, — odparła staruszka przyciszonym głosem — rozlano krew na tem miejscu.

— Co za okropność! — zawołała pani Otis. — Wcale nie życzę sobie krwawych plam w bawialni; Trzeba to zaraz usunąć.

Siwa gospodyni uśmiechnęła się i odrzekła tymże cichym zagadkowym głosem:

— Jestto krew Lady Eleonory de Canterville, zamordowanej na tem miejscu przez małżonka swego, Sir Szymona de Canterville, w roku 1575. Sir Szymon przeżył ją o dziewięć lat i zniknął nagle wśród wielce tajemniczych okoliczności. Jego ciała nigdy nie odnaleziono, ale grzeszny jego duch dotychczas nawiedza zamek, Plama ta budziła wielki podziw turystów i innych i nie może być usunięta.

— Gadanie! — wykrzyknął Waszyngton Otis. — Patentowany wywabiacz Pinkertona oraz Paragon-Detergent wyczyszczą to w okamgnieniu!

I zanim przerażona gospodyni zdołała wdać się, był już na klęczkach i tarł podłogę laseczką jakiejś czarnej substancji. W kilka chwil nie było już śladu krwawej plamy.

— Wiedziałem, że Pinkerton zrobi swoje, zauważył tryumfująco, spoglądając na zachwyconą swą rodzinę. Ale nieskończył jeszcze zdania, gdy straszliwa błyskawica rozeiśniła mroczny pokój, a zatrważający huk grzmotu zerwał wszystkich na równe nogi. Pani Umney zemdlała.

— Co za potworny klimat! — rzekł spokojnie poseł amerykański, zapalając długiego papierosa. — Sądzę, że stary Kraj*) jest do tego stopnia przeludniony, że ładnej pogody nie starczy na każdego obywatela. Zawszem był zdania, że wychodźtwo to jedyny dla Anglji ratunek!

— Mój drogi Hiramie, — zawołała p. Otis — co się robi kiedy kobieta zemdleje?

— Wytrąć jej to z pensji, jak za stłuczenie talerza — poradził pan Otis — przestanie mdleć napewno.

Jakoż po chwili pani Umney odzyskała zmysły nie ulegało wszelako wątpliwości, że była poważnie wzburzona. Surowo ostrzegła p. Otisa, by się miał na baczności przed niechybnie mającem nastąpić nieszczęściem.

— Na własne oczy widziałam rzeczy, proszę pana — oznajmiła — od których włosy powstałyby na głowie każdego chrześcijanina; przez wiele nocy oka nie mogłam zmrużyć dla okropności jakie tu zachodzą.

Aliści p. Otis i jego żona gorąco zapewnili poczciwinę, że nie boją się duchów — zaczem, przywoławszy błogosławieństwo Opatrzności na nowych swych panów i umówiwszy się z nimi o zwiększenie gaży, stara gospodyni wycofała się do własnego pokoju.

c. d. n.

*) Tak Amerykanie nazywają Anglję.

Miljonowe nadużycia.

WASZYNGTON. (wł.) W Wydziale Ratunkowym dla głodnych w Ameryce ujawniono miljonowe nadużycia. Odznaczył się tu głównie niejaki dr. Hartmann mąż zaufany misji sowieckiej w Ameryce.

Chorzy i nieuczciwi.

WASZYNGTON. Hoover oskarża Sowiety, że wyłudziwszy pieniądze z Ameryki dla głodnych, użyli je na agitację komunistyczną.

Lokaut w Danji.

KOPENHAGA. (PAT). Rokowania między duńskimi pracodawcami a robotnikami nie dały pomyślnego wyniku. Organizacja robotników odrzuciła propozycję kompromisową instytucji rozjemczej, poczem stowarzyszenie pracodawców ogłosiło lokaut robotników, których umowy cennikowe wygasły. Liczba wydalonych wynosi 100,000 ludzi. Lokautem nie są objęci robotnicy wodociągów elektrowni, gazowni, robotnicy przemysłu drzewnego palacze i krawcy. Ci wszyscy przyjęli propozycję kompromisową. Prócz już wydalonych 100,000 robotników, lokaut obejmie w najbliższym czasie prawdopodobnie jeszcze 70,000 ludzi.

Opłaty stemplowe.

Z powodu nasuwających się wątpliwości przy stosowaniu przepisów ustawy z dnia 28 października 1921 r., ministerjum skarbu wyjaśnia:

Art. 12 powołanej ustawy ustanawia opłatę stemplową od „poświadczeń odbioru zakładów lombardowych, instytucji kredytowych lub domów bankowych, wystawianych na dowód złożenia w tych instytucjach sum pieniężnych na rachunek przejściowy, celem przekazania, albo jako wkład terminowy, lub bezterminowy, albo jako wkład oszczędnościowy".

Wobec brzmienia tego przepisu przez wyrażenie „sumy pieniężne" należy rozumieć tylko wpłaty gotówkowe, z czego wynika że zawiadomienia o przelewach bezgotówkowych, polegających na przenoszeniu pozycji książkowo z jednego rachunku na drugi, nie podlegają tej opłacie.

Interpretację tę należy analogicznie stosować także do poświadczeń odbioru, t. j. do poświadczeń odbioru, określonych w art. 13 ust. 1, cytowanej ustawy, t.j. do poświadczeń zwrotu ustawy, wymienionych w art. 12 ust.

Praktykowane w bankach przy wypłatach zleconych poświadczenia odbioru, wystawione podwójnie, a z pojedyńczą ważnością (z których jedno zatrzymuje instytucja wypłacająca, jako dowód dla siebie, a drugie odsyła zleceniodawcy jako dowód dla niego), podlegają w regule, jako dwa samoistne dokumenty, każdy oddzielnej opłacie stemplowej.

Wyjątek od tej zasady zachodzi wówczas, jeżeli takie poświadczenia odbioru wystawia bank lub kupiec w formie listów kupieckich (bankowych i t. p.); w tym bowiem przypadku ma zastosowanie ustęp drugi art. 15, według którego podlega opłacie tylko jeden list, t.j. ten, który zastępuje właściwe pokwitowanie. Następne listy są wolne od opłaty, o ile są tylko powtórzeniem pierwszego listu i są wystawione w tym samym przedmiocie i dla tej samej osoby.

Listy bankowe, zawierające obliczenie należności za sprzedane klijentowi papiery wartościowe (efekty), są wprawdzie rachunkami, ale są wolne od opłaty stemplowej od rachunków, ponieważ przepis art. 8 ust. 3 ustawy o podatku giełdowym z dn. 2 lipca 1921 r. w przedmiocie uwolnienia takich rachunków utrzymano w mocy artykułem 32 ust. 3 ustawy, z dn. 28 października 1921 roku. (Dz. ust. rz. p. Nr. 92, poz. 676).

Rachunki dotyczące nabytych lub sprzedanych dewiz lub walut zagranicznych z własnych zasobów banku, podlegają opłacie stemplowej w wysokości, ustalonej w art. 1 ust. z dn. 28 października 1921 r., chociażby były wystawione w formie listu.

O ile jednak z treści rachunku (listu) wynika, iż kupno lub sprzedaż były dokonane sposobem komisowym, to podstawę obliczenia opłaty od rachunku (art. 1 ust.) stanowi tylko należność wykazana z tytułu prowizji i ewentualnych kosztów.

Również przy rachunkach zawierających obliczenie za weksle dyskontowe, podstawę obliczenia opłaty stemplowej stanowi tylko kwota ewent. policzonych prowizji i kosztów własnych.

Poświadczenia odbioru weksli, czeków, przekazów lub frachtów, oddanych do inkasa lub do eskonta, nie należą do poświadczeń odbioru, przewidzianych w art 12 ust z dnia 28 października 1921 r. są tem samem wolne od opłaty stemplowej.

Wyciągi z rachunków bieżących (kontokurenty), o ile nie mają cech rachunku, wskazanych w art. 2 ust. z dn. 28 października 1921 r., nie podlegają opłacie, unormowanej tą ustawą, lecz opłatom, ustanowionym dla tego rodzaju dokumentów w dotychczasowych przepisach o opłatach stemplowych, obowiązujących w poszczególnych b. dzielnicach.

Listy, zwane także: „zgodne potwierdzenia", praktykowane przy obliczeniach wzajemnych „nostro", któremi to listami instytucje, posiadające rachunek bieżący, donoszą gerentowi tego rachunku, że podane im przez gerenta pozycje znalazły w porządku i zaksięgowały zgodnie z podaniem nie podlegają opłacie. jako rachunek.

O ile zaś przedstawiają się. jako wyciągi z rachunków bieżących, podlegają opłatom. wskazanym w ustępie poprzednim.

O ileby instytucje. wymienione w art. 12 ustawy. chciały uiszczać bezpośrednio w gotówce także opłaty stemplowe od poświadczeń odbioru, co do których przepis par. 14 rozp. wykonaw. do cyt. ustawy nie nakłada na nie obowiązku uiszczenia opłat w sposób bezpośredni, to zezwoleń w tym kierunku udzielają izby skarbowe.

W sprawie leczenia urzędników państwowych

Nasze Ministerstwo Zdrowia aby usprawiedliwić bytowanie swoje, ma zawsze w zanadrzu wielce humanitarne projekty, które od czasu do czasu wypuści w świat szeroki, ale tylko zazwyczaj ...ku swojemu własnemu zadowoleniu.

Boć weźniemy nap. wielce szlachetną myśl opiekowania się chorymi urzędnikami państwowemi i ich rodzinami. Póki nie było naszego Ministerstwa, chorzy tacy leczyli się u lekarza powiatowego lub miejskiego, który w tym wypadku był i od głowy i od nogi jak owa niemiecka „Mädchen für Alles" (panna do wszystkiego). Zupełnie też słusznie rozumowały łysiny ministerjalne, że trudno lekarzowi znać się na wszystkich chorobach, i że jeśli ma być lecznictwo racjonalnie pozbawione, należy rozporządzić tak, aby chory na oczy leczył się u okulisty, chory na uszy u ofjatry, chory z cierpieniem skóry u wermatologa. i t. d. i t. d.

Powiadomiono więc lekarzy powiatowych, aby postarali się wejść w kontakt z lekarzami specjalistami i angażowali ich jako lekarzy pomocniczych do leczenia chorych na tą lub ową chorobę specjalną. Ogół lekarski, jak zawsze nawskroś obywatelski, prośbie tej nie odmówił i za śmiesznie nizkie wynagrodzenie zgodził się na propozycję ministerjalną. Wynagrodzenie to, co prawda stopniowo podniesiono dość znacznie (zdaje się tylko na papierze). lecz niestety otrzymanie honorarjum lekarskiego obstawiono taką masą biurokratycznych formalności i taką masą korespondecji, że lekarze zaczęli stopniowo wycofywać się z tego przedsięwzięcia, zrzekając się nawet należnego im honorarjum. Przytem Ministerstwo, a stąd i Urzędy Wojewódzkie, do których należało przez Starostwo kierować rachunki cierpiąc na chroniczny brak gotówki, z wypłatą zupełnie się nie kwapiło i miesiącami całymi takowych nie wypłacało. A gdy po upływie 7 miesięcy jeden z wybitnych lekarzy tutejszych posłał rachunek za 252 porady i 2 operacje, aż na sumę 14 tys. mkp. resztki włosów stanęło na głowie radcom wojewódzkim i zdecydowali pismem do tego lekarza, że rachunek jest przeciągnięty i że lekarz naraził skarb tylko na straty (o zgrozo!). Dodać trzeba, że list ten pisany był tak wyborową polszczyzną, że śmiało mógł był iść w zawody z urzędową gwarą kolejarzy małopolskich. Drugi znowu lekarz otrzymał po paru miesiącach á conto należnych mu paru tysięcy mk — słuchajcie i nie zamieńcie się w słup soli!—czek na 136 mk. (wyraźnie sto trzydzieści sześć marek polskich), płatnych w Urzędzie Skarbowym. Kiedy, uszczęśliwiony, pobiegł po odbiór tej fortuny magnackiej, dowiedział się, że nic z tego, bo Województwo nie zdążyło nadesłać jeszcze... duplikatu kwitu.

Kwestja atoli leczenia funkcjonarjuszy państwowych nie jest znowu tak bagatelną, jak to sobie przedstawiają czynniki miarodajne.

Ludzie ci mają bądź co bądź służbę bardzo ciężką, no i bądźmy szczerzy, są zbyt marnie wynagradzani, aby ze swojej własnej kieszeni mogli w obecnych warunkach łożyć jeszcze na doktora i lekarstwa co stanowi bardzo dużą rubrykę w budżecie. To też wszędzie między urzędnikami słychać niezadowolenie i wszędzie układane są rezolucję, domagające się od Rządu dokonania tej pomocy lekarskiej w sposób zakreślony przez sfery lekarskie, to jest, aby chory na tę lub ową chorobę funkcjonarjusz państwowy mógł się leczyć u lekarza, zajmującego się daną specjalnością.

Ale jak to mówią, „z pustego i Salomon nie naleje" i pomimo najlepszych chęci, sprawa ta nie zejdzie z punktu martwego, bo skarb nasz ma co innego na głowie, niż zdrowie urzędników swoich.

Jedyne, co pozostaje urzędnikom, to jest łączenie się wzajemne i opodatkowanie na cele lecznictwa.

Pozostają więc, dwie drogi albo utworzenie swojej własnej Kasy Chorych, albo przyłączenie się do Kas Chorych, znajdujących się pod egidą Ministerstwa Opieki Społecznej, tam, gdzie one funkcjonują. Stosownie do regulaminu, $^{6}/_{8}$ składek wpłaca pracujący, a $^{2}/_{5}$ pracodawcy, a w danym wypadku Skarb Państwa.

To jest według mnie, jedyne rozstrzygnięcie tej bolączki, jaką jest dostarczanie racjonalnej pomocy lekarskiej funkcjonarjuszom państwowym i ich rodzinom.

A wtedy Ministerstwo Zdrowia niechaj pozostanie sobie tem „Ministerstwem zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności", jak go w przypadku dobrego humoru nazwał jeden z dowcipnisiów.

aha.

Fałszywe 1000-frankówki.

Jeden z b. urzędników defenzywy policyjnej w Warszawie, będąc w tych dniach w Sosnowcu wpadł na trop licznej bandy, której celem była jaknajszkodliwsza działalność przeciwko polskiej kasie skarbowej. Natychmiast przyjechał on do Warszawy i podzielił się ze swoimi informacjami z dyrektorem departamentu kredytowego w ministerstwie skarbu.

Natychmiast zbadano nadesłane z Sosnowca banknoty tysiącfrankowe i istotnie znaleziono dwa banknoty tysiącfrankowe tak dobrze podrobione, że długo zastanawiano się nad tem, czy są one fałszywe naprawdę zwłaszcza, że filja P. K K. P. w Sosnowcu za banknoty te zapłaciła 547 tysięcy marek polskich Stwierdzono jednak, że banknoty te są istotnie fałszywe, podrobione jednak do niepoznania.

Rozesłano natychmiast telefonogramy do wszystkich filji P.K.K.P. celem wstrzymania zakupu tysiącfrankówek i wysłano natychmiast wyżej wymienionego b. urzędnika defenzywy do Sosnowca, który otrzymawszy polecenie wezwania do pomocy miejscowej policji, wszczął energiczne kroki celem zdemaskowania bandy.

Gdy już wszystkie nici znajdowały się w ręku policji, przystąpiono do działania Komendant policji p. Zagórski łącznie ze swym zastępcą p. Lipskim przeprowadzili szereg rewizji, które dały wynik bardzo dobry

Aresztowani zostali Sałtyk Słomnicki z Sosnowca, Szlama Lesser z Sosnowca, Jankiel Landsberg z Będzina, Majloch Nachter, Abe Majer Szapiro, Faktor Alter, Jankiel Rychner, Jojne Kornwosser wszyscy z Sosnowca oraz Hamer i Huterer z Krakowa.

Wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół. Oto kupcy krakowscy Hamer i Huterer, kupiwszy fałszywe tysiącmarkówki od Bessera i Szapiry, spostrzegli się już po przeprowadzeniu tranzakcji, że zostali oszukani, udali się do rabina Girtlera w Sosnowcu na tak zwany sąd „dia thera" Rabin wezwał oszustów do siebie wydał wyrok opiewający, że oszuści mają natychmiast zwrócić poszkodowanym połowę sumy i fałszywe tysiącfrankówki musiały być w obecności rabina spalone

Główny kolporter wraz ze swoją kochanką uciekł do Niemiec. Banknoty te były wyrabiane w Niemczech.

Pożar.

W poniedziałek wieczorem około godziny 10 minut 15 w wynikł pożar w Sosnowcu przy ulicy Piłsudskiego № 4 w jednopiętrowym domu T-wa Górn. Przemysł. „Hr. Renard".

W domu tym mieści się na parterze Redakcja i Administracja „Iskry", oraz mieszkanie p. Redaktora Monsiorskiego Biuro Techn. firmy Maleszewski i S-ka a całe piętro zajmowali pp. Modzelewscy Włodzimierzowie. Pożar powstał na piętrze w sąsiedztwie kuchni, na górce, która przeważnie była budowana z drzewa.

Dzięki temu, że dom stoi w odosobnieniu i ma ze wszystkich stron przystęp — że nie było wiatru i że wkrótce po ukazaniu się ognia nadjechał na obok domu biegnący linją kolejową parowóz z zapasem wody, ogień był szybko stłumiony tak, że po przyjeździe licznych miejscowych straży ogniowych — pozostało już tylko ostateczne umiejscowienie ognia i zabezpieczenie.

Przybyła również straż ogniowa z Katowic.

Co do strat w domostwie. to właściwie spaliła się tylko górka, z której ukazały się pierwsze płomienie i częściowo zostały zniszczone wszystkie ubikacje na piętrze. Dach i wiązania są miejscami spalone natomiast parter pozostał nieuszkodzony

Natomiast dotkliwe straty ponieśli pp Modzelewscy, którym spaliło się wiele bielizny garderoby i zapasów żywnościowych jak nie mniej zostały zniszczone meble. sprzęty domowe, porcelana i szkło przy pospiesznym wynoszeniu z domu

Lokal Redakcji „Iskry" i mieszkanie pp. Monsiorskich było również zupełnie opróżnione z mebli i sprzętów domowych, lecz po zupełnym ugaszeniu ognia napowrót powróciło wszystko na swoje miejsca.

Gaszenie ognia trwało do w pół do drugiej po północy.

Z jakich przyczyn powstał ogień nie wiadomo. Śledztwo w toku.

Kronika.

— Z życia społecznego. Posiedzenie dotychczasowego zarządu koła krajowego „obrony kresów zachodnich odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem na plebanji w Sosnowcu.

— Średniowieczny pancerz. Wczoraj na moście Szopienickim urzędnicy celni przy rewizji osobistej znaleźli u mieszkańca Bytomia Teodora Polaszyńskiego z kilo dewizek z amerykańskiego złota i t. zw, tombakowych z których pomysłowy Polaszyński powiązawszy je zrobił coś w rodzaju pancerza średniowiecznego i usiłował w ten sposób na sobie pod ubraniem przemycić do Sosnowca. Sztuczka jednak się nie udała i władze celne dewizki wartości około 100,000 marek skonfiskowały.

— Pomysłowy krawiec. Od dłuższego czasu władze celne obserwowały niejakiego Icka Poliwodę krawca zam. w Sosnowcu przy ul. Targowej któremu sprzykszył się zawód krawiecki więc jeździł sobie prawie codziennie za granicę. Nigdy jednak nie można go było na niczem złapać gdyż żadnych pakunkow nie przewoził. W dniu 5 b m. kiedy p. P. znów wyjeżdżał zagranicę zniecierpliwiony urzędnik celny wziął się energicznie do rewizji osobistej która jednak wyniku nie dała. Dopiero kiedy zabrał się do kosztownego futra

p. Poliwody i oddzielił go od pokrycia znalazł zaszyte 300 dolarów które zostały skonfiskowane a sprawa została skierowana do prokuratorji, Jak się później okazało to p. Poliwoda niegdyś biedny krawiec „dorobił się" olbrzymiej fortuny i dziś posiada na G. Śląsku dwa piękne domy i w Sosnowcu jeden, Podobnych geszewciarzy bardzo dużo jeździ za granicę a więc zwracamy uwagę odnośnym władzom o zachowanie więcej ostrożności przy wydawaniu przepustek „neutralnym".

— Fałszowane mleko. W dniu 1 lutego r. b. na stacji Dęblińskiej Sosnowiec zostało zatrzymane mleko odbiorców niżej wymienionych, celem poddania go analizie. Po dokonaniu badania przez Laboratorjum Miejskie okazało się że takowe jest sfałszowane wobec tego zostało zniszczone przez 1-szy Komisarjat P. P. a mianowicie: Czernikiewicz Teofil 1 beczka — 14 garncy Dziurowicz Marcin 1 beczka — 10 karncy. Gołębiowski Teofil 1 beczka — 11 garncy. Stajniak Marjanna 1 beczka — 15 garncy. Kożuch Manel 1 beczka — 17 garncy. Rogowski Jojne 2 beczki — 35 garncy. Płachetka 1 beczka — 15 garncy. Fryszer Alter 1 beczka — 16 garncy. Herszkowicz Szmul 1 beczka 16 garncy. Ostrowski Abram 1 beczka — 17 garncy. — Razem 11 beczek — 166 garncy.

— Cuda... w Pogoni. Naiwność ludzka graniczy w pewnych wypadkach ze śmiesznością, na którą, ten lub ów obywatel nieświadomie się naraża. Nadmierne przywiązywanie wagi czy to do snów ludzkich, czy to do jakichkolwiek „proroczych zjawisk", z których przepowiada się zwykle wypadki nadzwyczajne i rzeczy wielkie— wkracza w dziedzinę zabobonów, Dla niektórych osobników wiara w te zjawiska staje się nieuleczalną manją chorobliwą. Pukanie stoliczka chodzenie spodeczka" czy ekierki" po stole itd, uważane jest często za wypowiadanie się duchów przejawy siły nadziemskiej, do czego większość naiwnych przywiązuje niezmierną wagę (jakgdyby duchy nie miały nic lepszego do czynienia) Zwykły tego rodzaju śmiertelnik twierdzi z całkowitą pewnością, że... jeżeli „kot się myje, przyjadą goście", lub... gdy „ręka swędzi — będziesz brał pieniądze". Do wyjątkowych jednak pewnych eksperymentów „cudacznych", należy wróżba i przepowiadanie z kart przyszłości. Tem zaś może się poszczycić Pogoń, która prócz swoistej ortografji, posiada jeszcze i inne osobliwości. Posiada, ni mniej ni więcej, tylko... wyrocznię, nie delficką wprawdzie, ale za to... pogońską. Do tej to „Pytji pogońskiej garną się codzień tłumy „ubogich duchem", którzy lekkomyślnie pozbywają się grosza, a nawet często i artykułów spożywczych aby tylko dowiedzieć się z ust proroczych, że... „kurę ukradł ktoś z domowników, „że o niej myśli blondyn, ciemnego włosa", — że „zginie śmiercią nienaturalną" itp. „Cuda" te, które ktoś, nie umiejący się na nich poznać, może nazwie inaczej; dzieją się w Pogoni w domu przy ul. Dzikiej № 4. Tam „ogonek" z czasów wojny święci jeszcze specjalne tryumfy i zda się nie zniknie tak prędko, jak gdzieindziej Cierpliwość ciekawych pozwala im nawet na to, aby czekać po kilka godzin, dopóki drzwi przybytku wyroczni, (starej panny z jednem pieskiem i dwoma kotkami) nie otworzą się i dopóki nie zobaczą tej, która, prócz ducha proroczego posiada i inny dar, a mianowicie.. robienia z niczego, a raczej z naiwności ludzkiej — pieniędzy.

Z teatru H. Czarneckiego.

(KOMUNIKAT TEATRALNY).

Dziś powtórzenie arcywesołej operetki. „Motor miłości" J. Gilberta. Znakomita ta operetka wywołująca co chwilę wybuchy śmiechu napewno nie prędko zejdzie z afisza.

Jutro w czwartek zawsze mile widziany „Wróg kobiet".

W piątek pełna humoru „Lalka".

W sobotę popołudniowe przedstawienie tylko dla uczącej się młodzieży po cenach najniższych „Obowiązek czyli szpieg Francji", zakończy swojski obrazek balowy „Wesele w Ojcowie". wieczorem przedstawienia nie będzie.

Niedziela jak zwykle dwa przedstawienia.

Z kraju.

Żyd szpiegiem.

Emanuel Dancygier, 17 letni uczeń, mieszkaniec Częstochowy chcąc się zbogacić został szpiegiem na rzecz Niemiec, do czego go namówił oficer niemiecki Hemmd. Donosił on bardzo sprytnie o ruchach wojsk polskich nad granicą Śląska. Sprawa się wydała i Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał go na śmierć. Dancygier apelował. Izba Sądowa Warszawska zmieniła mu karę śmierci na 7 lat ciężkiego więzienia. Dla takich szkoda litości.

Luty.

Nie naprózne mówi przysłowie:. Spyta luty-masz li buty? Choć do wiosny już bliżej, chociaż niekiedy ku końcowi miesiąca słońce igra z ziemią, jakby to już miało nastąpić błogie ciepło wiosenne, chociaż czasem i pąki drzew nabrzmieją, że zdawać się może iż lada chwila wytryśnie z nich świeża, młodziutka zieleń — wszystko to jednak bywa drogą wyjątku, częściej natomiast wedle przysłowia i nazwy samego miesiąca sroga zima pastwi się nad ziemią; i „lute" nieubłagane mrozy w opokę zamieniają całą nieżywą przyrodę, a żywą gnębią i przyprowadzają do rozpaczy, Dobrze jeszcze gdy śniegi obfite zakryją wszystkie golizny- wtedy bowiem zima, nie tracąc nic na srogości, pełniej jakoś i żywiej przedstawia się; zasypanym drogom, polom chałupom jakby cieplej było pod pierzyną ze śniegu; ludziom milej stąpać po białych kobiercach, niż zrywać nogi po twardej nieustępliwej grudzie. Serce bije weselej, oko jaśniej błyska, a nawet gdy czasem jak to mówią para zamarza w powietrzu i mroźne tchnienie kraje płuca jak nożem, nawet wtedy zima nie tak się uprzykrza, gdy śnieg zaspami leży na polach.

Ale koło Gromnicznej - to pora kiedy zima rzadko kiedy robi wyjątek i rezygnuje z praw swoich i przywilejów. Już dawno przodkowie nasi podpatrzyli tę chwilę, w czasie której zima dosięga szczytu rozpasania. „Gromnica-zimy połowica"- mówi przysłowie; czyli że zima przesila się wtym czasie, a że w każdem przesileniu rzecz temu przesileniu podległa dochodzi do największego natężenia, więc i zima około Gromnicznej sroży się najpotężniej.

Kapitalny to miesiąc wszelkich ludzkich pustot i warjactw w postaci zapust, kuligów, tłustych czwartków i innych t. p. zdrożności, które mają na celu zrobienie z człowieka obżartucha, opoja, człowieka niepoczytalnego, który z krzesełkiem gotów jest tańczyć, aby nie było powiedziane, że przez cały karnawał nogą nie szurgnął, Żniwo dla głodomorków, pędziwiatrów i wszelkiego gatunku latawców, którzy za dobrą kolację gotowi są przez całe noce przebierać nogami; — Zdrój zmartwień i słodkich nadziei dla mam obdarzonych dojrzałemi córkami; krynica zawodów dla dziewic, które na ołtarzu hymenu złożyłyby wszystko co posiadają, począwszy od wzniosłego panieństwa aż do swobody, co wszystko wszakże ofiarują bardzo często bez najmniejszego namysłu, aby tylko pozbyć się ciężarów dziewiczego żywota.

Krótki to miesiąc- bo krótki, ale ileż on zdążył związać najniestosowniejszych małżeństw i na jak długą mękę naraził tych. co mu powierzyli swój los i przyszłość, Ale nie jest pozbawiony możności rehabilitacji, ukazując tuż za dniami szału smętny popielec, a za nim długie tygodnie smutku i nudy. Oto obraz karnawałowych i balowych małżeństw: po dniach szału i nadużyć następuje przesyt to nie popielec. a tuż szczerzy zęby nuda i zniechęcenie - to post wielki ciągnie się bez końca. Cóż winien miesiąc, że ludzie szaleją i rozbawieni teraźniejszością nie widzą zbliżającego się popielca? Wina po stronie ludzi — a jednak wielu z nich ma pretensje do lutego i rocznicę ślubu gotowi są obchodzić grubą i ciężką żałobą,

S. K.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłoczono „Spółki Wydaw. „Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.